

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Mackowski.  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

### Wiarusy!

Nowy kwartał się rozpoczął, a więc czas największy odnowić przedpiątę do końca tego wczas nie uczyni ten narażać się może na to, że pierwszych numerów wcale nie otrzyma. Komu to mniej i dogodniej, ten zamówić sobie może "Nowiny" u naszych Panów agentów, których spis podajemy na ostatniej stronie.

### Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

### Nowiny Raciborskie

kosztować będą i nadal dwieście pięćdziesiąt marek, i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag. polnisch. Nr. 62a.

### List Pasterski

zebranych w Fuldie Najprzewielebn. Księży Biskupów  
z 22-go Sierpnia 1889 r.

PODPIŚANI BISKUPI  
Wielbemu Duchowieństwu i Wiernym Pozdrowienie  
i Pokój w Panu!

(Ciąg dalszy.)

Odpieramy z oburzeniem ten niegodny zarzut. My katolicy wszystką naszą część religijną odnosimy jedynie i wyłącznie do Boga prawdziwego, żywego, w Trójcy św. jedynego. Oddawanie tej boskiej czci jakiemuś bądź stworzeniu, choćby takowe stało na najwyższym szczeblu w porządku natury i łaski, uważałyby każdy katolik za bałwochwałstwo.

Odajemy zaś poklon Chrystusowi Panu w przepięknie świętym Sakramencie dla tego, że wierzymy w jego Bóstwo i w Jego prawdziwą pod postaciemi Sakramentalnymi obecność. Choćby ktoś tej wiary nie podzielał, to jednak nie ma prawa, uzywać nas bałwochwałcami, gdyż przedmiotem naszego uwielbienia w przepięknym Sakramencie nie jest kto inny, jedno Jezus Chrystus, Syn Boży.

Odtajczki, która jedynie nazywamy uwielbieniem jest zupełnie i istotnie odmienna ta czesc, którą oddajemy Matce Boskiej, Aniołom i Świętym. Jak uszanowanie i przywiązanie, jakie mają dzieci dla rodziców, poddani dla monarchów, nie stoi w sprzeczności z miłością i czcią przynależną Bogu samemu, lecz jest owszem tylko wy pełnieniem czwartego przykazania Boskiego, podobnie też czesc oddawana Świętym nie sprzeciwia się brygumiej przynależnej Bogu samemu adoracji, owszem wpływa z niej i do niej zmierz. Świętym oddajemy czesc jako przyjaciółm Boskim, jako wiernym nasładowcom i członkom Chrystowskim, których Bóg sam uczy; a oddajemy im tą czesc dla Boga i na uwielbienie Boga, który ich łaską swoją uświeści i nam za wzór postawił. A to się odnosi szczególnie do owej czci, jaką otaczamy Najświętszą Maryję Panne, stosownie do owych słów: "Oto odtąd błogosławiona mie zwieńca wszystkie narody" (Luk. 1, 48). Jedynym powodem i celem tej czci jest Jezus Chrystus, który jest prawdziwym Synem Ojca przedwiecznego i prawdziwym Synem Maryi Pannej. Z tem wszystkiem jednak uważamy Maryję tylko za stworzenie, jecti ona najczystsza i świętą ze wszystkich stworzeń, ale wszystka jej czystość i świętoto jest darem Bodzim, który odbierała przez zasadę.

i przez łaskę Chrystusa Pana, na jego chwałę. Oddając czesc Maryi, idziemy zresztą za przykładem samego Boga, który, jak świadczy Ewangelia, kazal ją Aniołowi swemu pozwolić temi słowy: „łaski pełna, Pan z tobą” (Luk. 1, 28).

Uciekając się zaś o pomoc do Maryi, do Aniołów i Świętych, nie spodziewamy się, iżby nam jej z własnej mocy udzielić mieli, lecz spodziewamy się takowej za przyczyną od Boga samego przez Jezusa Chrystusa, który jest naszym i ich Zbawicielem. I czyż to uciekanie się o pomoc do Matki Odkupiciela naszego i do Świętych miałoby się sprzeciwiać rozumowi i zasadom chrześcijańskim, kiedy przecież i ta na ziemi polecamy się modlitwom chrześcijańskich współbraci naszych? Jeżeli św. Paweł w listach swoich prosi wiernych o ich modlitwę, czyż miałoby być zabronionem, polecać się jego przyczynie w niebie? albo czy miałoby „Ojciec nasz” dla tego mniej być skutecznem, że po niem wspominany tajemnicę naszego zbawienia w Chrystusie Jezusie i dodajemy proszę: „Święta Maryo Matko Boża, mól się za nami grzesznymi teraz i w godzinie śmierci naszej?”

Nie przypisujemy też Świętym ani wszelkiej, ani innych własności Boskich, ale ufamy, że Bóg obawia im nasze błagania, aby miłość, która nas łączyła na ziemi, okazała się skuteczną i w niebie.

O tym bardzo restrykcyjnym i pobożnym zwyczaju wzywania Świętych, które bezpośrednio wynika z artykułu skladu Apostolskiego o Świętych obcowaniu, nauka Kościoła katolickiego, że zwyczaj ten jest zbawiennym i pozytycznym, — a to dotyczy szczególnie naszych czasów, bo dziś zwyczaj jest naprawdę zbawienna i pozytyczna rzecz, wobec ubiegania się o materialne korzyści i szukania przemijającej rozkoszy, przypominie światowe wzory świętego żywota i pokazuje mu owo wieczne królestwo Chrystusa i jego wybranych, które jest i naszym ostatecznym celem.

Jezeli zaś czesc i wzywanie Świętych Państkich jest słusznym i zbawiennym zwyczajem, natencja wypada także, abyśmy i ich śmiertelne szaty należały czcia otaczali. Jest to akt winnego uszanowania względem tych, „których święte ciała, jak mówi Sobór Trydencki, były żywymi członkami Chrystusa i świętynią Ducha św., które mają być przez niego wskrzeszone do żywota wiecznego i uwiekbione, a przez które Bóg wiele nam udzielał dobrodziejstw” (Sess. 25). Bóg nam, jak świadczy Pismo św. uświetnił cudami Kościoła św. Elizeusza Proroka i szaty św. Pawła (4 ks. król. 18, 21; Dzieje Ap. 19, 12), i po wszystkie czasy przewiązał do czci św. relikwii. A więc odwiedzanie grobów Świętych Państkich i banoszenie nad niemi modłów do Boga, jest także zbawiennym i uzasadnionym zwyczajem.

Co się tyczy innych zwyczajów, tudzież obrazów Chrystusa Pana i Świętych, to takowe mają jedynie ten cel, aby od rzeczy widzialnych podnieść serca nasze do niewidzialnych; tego wymaga sama natura ludzka i istota wiary chrześcijańskiej, której punktem środkowym jest Wcieleńcie Syna Bożego. Wszelkie zaś w tym względzie nadużycia Kościoła katolickiego potępia i stara się im zapobiedz.

Korzystamy z tej sposobności, aby wystąpić przeciwko pewnemu rozpowszechnionemu przesadowi: „obroncy katolicyzmu, tak się często wyrażają nasi przeciwnicy, umieją wszysko tak wydumieć, żeby się na nich wywody ostatecznie zgodzić można, ale inaczej ma się rzec w życiu samem. W zapatrzywaniach i obezjach ludu katolickiego, zwiaszcza u klas mniej wykształconych, znajdują się najdziwaczniejsze zabobonie wybaczania, najgorsze nadużycia, a wszystko to znoś się spokojnie.“ Takie zapatrzywanie trzeba nam w imieniu ludu naszego i jego duszpasterzy stanowco odeprzeć jako nieuzasadnione i wielce zuchwale. W sprawach wiary i pobożności nie masz u nas żadnej różnicy pomiędzy wykształconymi a prostaczkami. Wszyscy wierni katolicy myślą, modlą się i postępują sobie według wiary, która Kościół naucza, a którą zawiera każdy Katechizm.

W końcu zwracam się jeszcze przeciwko zarzutowi jakoby przez hierarchią kościelną i wskutek nauki o nieczynności kościelnego urzędu nauczycielskiego, a szczególnie Papieża, wytworzyło się z duchowego i nadziemskiego królestwa Chrystusowego, czyli z prawdziwego Kościoła, królestwo ziemskie, zmierzające do owiadnienia całym światem i zagrażające wolności sumień, tudzież samodzielności państwa, udzielności monarchów, wolności narodów, zdobyczem i postępem kultury i dobrobytu społecznemu. Obok tego idzie jeszcze zarzut nieznośnej niesprawiedliwości Kościoła katolickiego, która rzekomo wszystkich innowierców potępia, zaprzecza ważności chrztu protestanckiego, a zatem protestantów nie uznaje za chrześcianian.

Te zarzuty są zwrócone wprost przeciwko istocie, a nawet przeciwko istnieniu Kościoła katolickiego. Istota Kościoła katolickiego zależy na tem, że takowy jest królestwem i duchowem całem Chrystusowem; Jego zewnętrzne urządzenie polega na tem, że Chrystus Pan caelem zachowania swojej nauki, sprawowania Sakramentów św. i rządzenia swoim królestwem, postanowił urząd Apostolski, który zjednoczył w Piotrze św., jako we fundamencie i najwyższym Pasterzu, i wyposażył potrzebnymi taskami aż do skończenia świata, i że zatem istota i urządzenie Kościoła bez odmiany trwa aż do skończenia świata.

Wszelako królestwo Chrystusa Pana, czyli Kościół św. nie jest, jak Zbawiciel w najuroczystej zycia swego chwili oświadczył (Jan 18, 36, 37), ziemskim królestwem, jak państwa tego świata, lecz jest królestwem duchowem, królestwem Boskiej prawdy i laski. Ustanowieni p. przez Chrystusa Pana apostolscy tego królestwa Pasterze, Papież i Biskupi, jako też wszyscy piaszący z ich upoważnienia duchowne urzędy, nie chcąc być uważani za co innego i nie są niczym innem, jak „slugami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic Bożych“ (1. Kor. 4, 1). Jak Piotr św. i Apostołowie, tak też wszyscy ich następcy uznawali po wszystkie czasy powagę istniejących z woli Bożej świeckich zwierzchności i samodzielności występujących w historii i woli Opatrzości ludów i narodów. Wszystkim wiernym bez wyjątku zawsze kładli na sumienie przynależne świeckiej zwierzchności postuszeństwo i miłość i wierność dla ziemskiej ojczyzny i słowem i przykładem tego wszystkiego nauczali; a i za dni naszych czynią to samo, i to z większą powagą i z lepszym skutkiem jak ktokolwiek inny.

(Dokończenie nastąpi.)

### Co tam słychać w Świecie.

Ojciec św. przyjmował przed kilku dniami posła pruskiego, pana Schloeza, który niedawno temu powrócił do Rzymu. Pan Schloezer miał podobno z polecenia rządu pruskiego radzić Ojcu św., aby Rzymu na razie nie opuszczał. Ile w tem prawdy, trudno wieǳieć. Po postuchaniu u Ojca św. odwiedził p. Schloezer kardynała Rampę, sekretarza stanu Stolicy św. W końcu bieżącego miesiąca i w początkach Listopada przybędą do Rzymu liczne pielgrzymki robotników francuskich by złożyć Ojcu św. hołd wierności. Pielgrzymek tych będzie pięć lub sześć, a każda ma liczyć 1000 do 2000 osób. Koleje włoskie chcią dla tych pielgrzymów obniżyć cenę jazdy, lecz rząd włoski tak dugo na zarządy kolej tych nalegał aż przyrzekły, iż cen jazdy dla pielgrzymów nie obniża. O! podłość nad podłożami!

Rząd włoski zawiął z nowym królem Abisynii, Menelikiem, ugode, która zapewnia Włochom różne korzyści. Słyszów Menelik jeszcze nie zna rządu włoskiego dostatecznie jeżeli mu ufa i ugody z nim zawiera.

Krispi już zdrów i jeździ po kraju, chcąc przysporzyć rządowi swemu zwolenników. Czy mu się to uda, niewiadomo.

„Bulanzerem już koniec! Ci którzy mu dotąd dawały pieniądze na jego wichaftwa, zamknęli teraz swe kleszcz, widząc że Bulanzer nie posiada już prawie

żadnego znaczenia i wpływu we Francji. Podobno Bulanzer nie ma już tyle, by mógł zapłacić drukarzom za druk swych odezwo wyborczych. W Londynie śmieją się z niego, bo przybył tamtoż jak monarcha jaki z przepchem niezmiernym, a dziś chudzina zaledwie wyzyć może. Chce on też podobno Londyn opuścić na dobre i wyjechać albo do Ameryki albo do Egiptu, gdzie życie tańsze. W pierw atoli chce pobawić trochę na wyspie Zersaj położonej niedaleko wybrzeży francuskich, i ztamtąd raz jeszcze popróbować, czy mu się od dawnejszych przyjaciół czego wyfundzić nie uda. Przyjaciolmi tymi są podobno potomkowie dawnejszej francuskiej rodzinie królewskiej, którzy Bulanzerowi płaciili, by przez swoje wichałstwo osiągnąć rząd teraźniejszy i w ten sposób przyczyniały się do przywrócenia królestwa. Rzecznie się atoli nie udało. Gwiazda Bulanzerza gąsnię i niezadługo zniknie zapewne zupełnie, a jego samego czeka nędza i wzgarda wszystkich uczciwych ludzi. Dla Francji jest upadek jego wielkim szczęściem.

Streiki w Holandii już ukończone. Robotnicy uzyskali skromną podwyżkę w płacy i podjęli pracę na nowo.

Dwie pierwszorzędne gazety angielskie zamieściły w zeszłym tygodniu pisma, w których okrótnie szkalowano na potrójne przymierze (Niemiec-Austry i Włoch). W pismach tych powiedziano otwarcie, że Francja powinna koniecznie odebrać Niemcom kraje zabrane jej w roku 1870/1, to jest Alzacy i Lotaryngię. Dalej żądano od Włoch, aby Francja w tem przedsięwzięciu pomagały, a nie łączyły się przeciw niej z wrogami. Z początku przypuszczało, że pisma te napisał dawnejsz minister angielski Gladstone, ale oświadczył on już podobno, że on ich nie napisał. Dobrze to atoli wiedzieć, jakie zapatrzenia panują w Anglii w chwilie, w której gazety niemieckie tyle piszą o niemiecko-angielskiej przyjaźni!

Wszystkie gazety przepelniione są wciąż jeszcze szczegółami o gwałtownym zbrojeniu się Rosji. Czytając te różne wiadomości, o zwiększeniu wojska, o zakupach broni, o budowie kolej nowych, człowiek by mógł myśleć, że wojna jutro wybuchnie, a tymczasem wiele pewnie jeszcze wody upłynie, zanim surma wojenna zabrzmi w Europie. Z wielkiej chmury bywa nierzaz mały deszcz, może i teraz tak będzie!

Ille tez to jedna uparta baba w świecie złego narządzić może! Mówimy tu o Natalii, bylej królowej serbskiej, która przybyła do stolicy serbskiej Bielogrodu, i ztamtąd ruszyć się nie chce. Jest to matka obecnego młodego króla serbskiego a żona owego obieżysiąta Milana, z którym żyje w rozwodzie. Chce ona koniecznie widzieć się z synem swoim, młodym królem. Gdyby wiedziano, że powoduje nie do tego jeno miłość macierzyńska, toč by jej nikt w tem nie przeszkał, ale rząd serbski się obawia, iż zamierza ona syna swego przeciągnąć na stronę rosyjską, i przez to utrudnić położenie Serbii względem Rosji. Rząd chce chętnie pozwolić na spotkanie się młodego króla z matką, jeśli to spotkanie odbedzie się w obecności jednego z pierwszych ministrów. Na to atoli Natalia w żaden sposób przystać nie chce i żąda by jej pozwolono wi-

dzieć się z synem sam na sam. Wszelkie przedstawienia na nic się nie zdają, królowa ustąpić nie chce. Lud a mianowicie niewiasty biorą jej stronę, przez co rząd w niemiłe dostał się położenie. Jak się ta rzecz skonczy trudno na razie powiedzieć. Rząd serbski obawia się rozruchów i chce Natalią gwałtem z kraju wydalić. Daj Boże, aby sprawę tą załatwiono bez krwi rozlewów. W Japonii odziedzie się w Marcu roku przyszłego sobór czyli zebranie wszystkich wikariuszów apostolskich i misjonarzy katolickich, na którym przyjdzie pod rozwagę sprawę zaprowadzenia wiary chrześcijańsko-katolickiej jako wiary państwa w całym kraju. Cesarsz japoński oświadczył, że misjonarzy katolickich uważa za najlepszych apostolów cywilizacji i dla tego pragnie dopomóż im do nawrócenia całego narodu przez urzędowe przyjęcie wiary katolickiej. Daj Boże, aby się to stało jaknajrychniej!

wrogiem kościoła św. i katolików. Ale snac z tego nic nie będzie, bo pan Scholz ma pozostać w urzędzie.

W roku zeszłym zaciągnięto do wojska niemieckiego 171 tysięcy rekrutów. Na każdy tysiąc ludności przypadają mniej więcej po 4 rekrutów.

Ministra, który zarządza kolejami żelaznymi prosto, by zechciał i dla czwartej klasy urządzić bilet zwrotne (return-bilety), ale minister oświadczył, iż tego nie uczyń, bo i tak jest jazda czwartą klasą nader tanio. Nie potrzeba zatem dalszych ułatwień. Ny jesteśmy innego zdania.

Majorowi Wissmanowi wysłano do Afryki na pomoc 8 armat wraz z potrzebnym zapasem prochu i kul. Czy przy pomocy armat tych major Wissman rychlej da Arabom rado, zobaczymy.

Pastorowie protestanccy zaczynają teraz coraz głośniej wymyślać na naszą wiare świętą i na nasze obrzędki. Co chwila czytać można o podobnych wypadkach. Czas by był, aby rząd raz przynajmniej w to wejraż i panom pastorom usta zamknąć, bo z tych napaści jeszcze co złego może wyniknąć. Najgorszym pod tym względem jest pewien związek protestancki, nazwany "Ewangelischer Bund", o którego sprawkach już raz pisaliśmy.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 Października.  
— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Szanownych naszych Panów Agentów upraszczamy o jaknajspieszniesze podanie nam liczby abonentów na kwartał bieżący.

— Powiatowy Inspektor szkolny Dr. Bauer z Zabru przemieniony został jako inspektor szkolny do Szamotuł w W. Ks. Poznańskiem, a posadę jego w Zabru objął tymczasowo nauczyciel Kochler z Królewca w Prusach wschodnich.

— Niektóre gazety donoszą, że rząd pozwolił sprowadzać wieprze węgierskie także do Mysłowic. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Na zapytanie telegraficzne jednego z masarzy mysłowickich odpowiadza rejencja opolska, że wieprzy austriackie do Mysłowic w żaden sposób ani przez Dziedzice ani przez Bogumin sprowadzać nie wolno. Jakie yrazenie odpowiedź ta w Mysłowicach sprawiła, łatwo wyobrazić sobie można.

— Cukrownie w Ryńskiej wsi, w Pietrowicach i w Niemieckich Racławicach płaci w tym roku za buraki, (ćwilkę cukrową) 85 do 90 fen. (za centnar).

— Landrat raciborski rozporządził, aby w półroczu zimowem wysypano dla lepszego bezpieczeństwa po wsiach powiatu patrole nocne, złożone z kilku nieposzlakowanych osób, jak to już i w innych latach czyniono.

— Racibórz. Pewnej kobiecie wiejskiej skradziono w kościele podominikańskim w niedzielę z kieszeni nieszek z 19 markami. Złodzieja nie schwytano. — Na

w taden sposób wystarczyć nie mogła. W tonie samego duchowieństwa farnego, (które było wówczas dosyć liczem i stanowiło osobną kapitułę, ponieważ kościół raciborski był od roku 1426 kościołem kolegiackim,) rozważano wówczas czyby nie lepiej było, gdyby kościół sam oddać Polakom, a kaplicę Niemcom. Po długich korowodach i ugodach postanowiono wreszcie to uczynić i przedłożono sprawę do odsiedzenia biskupim wizytatorom. Wkrótce już nadeszło na to od Biskupa pismo w którym rozporządzono, aby odtąd w kościele samym odbywały się dla Niemców jedynie Msze rannne, a główne nabożeństwa z kazaniami dla Polaków. Było to rozporządzenie wielce sprawiedliwe i odpowiadające rzeczywistej potrzebie.

Ale panowie Niemcy raciborscy podnieśli okrutny lament, gdy się o rozporządzeniu tem dowiedzieli. Zdawało im się, że Biskup straszna im krzywdę wyrządził. W magistracie raciborskim i w radzie miejskiej zasiadali wówczas niestety prawie sami Niemcy, którzy też nader gorliwie sprawę tą się zajęli. Wysłano więc najprzód deputacyjną złożoną z trzech mężów do kapituły z następującym oświadczeniem: „Niemcy raciborscy nie chcą być niepostoszonym rozporządzeniem biskupim, ale proszą o przywrócenie dawnego porządku, gdyż do kościoła farnego posiadają słuszne prawo!“ Gdy zaś kapituła na śmieszne to żądanie i twierdzenie nic nie odpowiedziała, pogrozili Niemcy, że znow uadzą się z założeniem do cesarza. Już to było naówczas zwykłym „wierne h“ (?) katolików niemieckich, aby przeciwko słusznemu rozporządzeniu ustanowionemu od Boga zwierzchności duchownej, wzywać pomocy świeckiej, jednym słowem otwarcie się buntować!

Przyparta do muru kapituła odpowiedziała na to pismo niemieckie, iż panowie Niemcy mają wykazać, co za prawo do kościoła farnego posiadają, lecz magistrat żadnej nie dał odpowiedzi, bo po prostu prawa tego wykazać nie mógł. Pomimo to nie wykonano rozporządzenia biskupiego, i pozostawiono Niemcom kościół główny. Tak było aż do śmierci Księcia Biskupa Karola Ferdynanda, do roku 1655.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Historia kaplicy „Polskiej” w Raciborskim kościele farnym.

6)

(Ciąg dalszy).

Mozni i bogaci uciekali wtedy z ciężko nawiedzonego kraju, pozostawiając lud biedny w trwodze i w rozpacz. Tylko Ksiądz Kauloniusz nie uciekł, nie schronił się w bezpieczne miejsce, lecz chodził od chaty do chaty, sam lecz, pomagał, dawał wsparcia i pocieszał nawiedzonych nedzą lub chorobą. Lud go uwielbiał, uważał go za swego anioła opiekunkiego i byłby wtedy w ogień za nim poszedł. I podczas gdy w tym czasie okropnym niemieccy katolicy raciborscy z małemi wyjątkami ani nie zaglądali do kościoła, tulił się lud polski pod przewodnictwem Ks. Kauloniusza do świątyni pańskich a mianowicie do swej kaplicy, błagając ratunku i zmilowania.

I zmilowanie to uzyskano. Zaraza ustała po woli, lecz Ks. Kauloniusz końca jej niedoczekał. Przy wypełnianiu obowiązku swego zaraził się bowiem sam i umarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach. Lud długo bardzo opłakał go rzewnemi żami, bo wiedział, co w nim utracił. Przedwcześnie śmierć Księcia Kauloniusza była rzeczywiście dla raciborskiej parafii polskiej w owym czasie strata niepowetowana. Leżał król odgadnie cele wyroków Bożych?

Nadmienić tu jeszcze wypada, że Ksiądz Kauloniusz, widząc ubóstwo posady polskiego kuratusa raciborskiego, ofiarował resztę majątku swego, 1000 talarów na lepsze posady tej wyposażenie. Kwotę tę, na owe czasy bardzo znaczna, za hipotekowaną po sześć procent na folwarku Gamowie.

Ksiądz Kauloniusz piastował za życia swego godność prefata kustosza, czyli zarządcy farnego, która już od roku 1578 prawie wszyscy polscy poprzednicy jego dzierzyli. Po jego śmierci uzyskał też godność te jego następcy, Ksiądz Jan Karzel, który atoli niedługo się na cieszył, gdyż umarł już w r. 1632. Wówczas to obrali farni ksiądz niemieccy, którzy po ustaniu zarazy popowracałi do miasta, kustoszem Ks. Mateide. Zdaje się że kapitan ten był Niemcem albo też zniem-

czonym, gdyż raciborscy kapłani polscy wystosowali przeciwko wyborowi jego protest do Biskupa. Biskupem wrocławskim był zas wtedy książę polski, Karol Ferdynand, syn króla polskiego Zygmunta III-go. Ten uznając słuszność zażalenia polskich kapelanów, którym pomimo ich poświęcenia i gorliwości okazanej tak chłubnie w tych tak ciężkich czasach chciało odebrać i godność kustosza, dzierżona tak dugo, unieważnił wybór Ks. Mateidy, i przystał na stanowisko kustosza Księcia Kolone spolszczonego Włocha, który był przedtem kapelanem nadwornym księcia polskiego Jana Kazimierza. Obowiązkiem księży niemieckich było poddać się woli Biskupa jak nakazywał im obowiązek i ślub posłuszeństwa. Cóż atoli zrobili? Oto udali się do władz świeckiej, do Cesarza austriackiego z prożąby by się ujął za nimi. Cesarz, jako Niemiec chętnie to uczyńił, raz dla tego, że tu chodziło o nowe upokorzenie Polaków, a po drugie dla tego, że chciał osiągnąć znamenie władzy duchownej, to jest Biskupa. Nalegał więc tak dugo na szlachetnego Biskupa wrocławskiego, aż tenże dla mięszej zgody ustąpił. Księcia Kolonego odwołał, i wybór księcia Mateidy potwierdził. Tak to wówczas wymierzano ze strony cesarskiej Polakom sprawiedliwość!

W roku 1642 nawiedzili Racibórz i okolice Szwedzi, mordując i pustosząc wszystko po drodze. Większa część księży raciborskich mianowicie niemieckich uciekła znów z Raciborza, zabierając ze sobą aktą kościelne i to dokąd — oto do Polski, która wówczas nie odmawiała opieki nawet i tym, którzy z szlaskimi Polakami tak niesprawiedliwie się obchodzili. W Raciborzu pozostały jak zwykle, tylko ksiądz polscy, którzy dla dobra swych owieczek gotowi byli ponieść najdroższe mękarnie i prześladowania.

Cóż więc dziwnego, że niemieccy katolicy Raciborza, widząc te opieszałość swych kapelanów, słabli coraz więcej w wierze, podczas gdy polscy katolicy jaśmeli prawdziwą położność i życie chrześcijańskimi cnotami? Z niemieckich katolików przybywało wówczas tak mało do kościoła, że, jak czytać można w aktach, na pierwszy rzut oka policzyć ich było można, podczas gdy dla wzrastającej coraz więcej katolików polskich stosunkowo niewielka kaplica

rogu Farnej i Nowej ulicy przejechano wzoraj jaką kobietę z Hadzi. Wóz należał do wdowy Wrzodkowej z Nowych Zagrod, i pedził tak szybko, że przejechana rzeczywiście w zaden sposób "i czas namknąć się nie mogła. Na szczęcie nie odniósła przejechana uszkodzeń znaczniejszych. — Bliżej 1000 świnie węgierskich przywieziono dzisiaj do rzeźni miejskiej.

— **Płonia.** W niedziele po południu skoczył tu w zamarze samobójczy eglarz Ignacy Korpań do Odry i utonął. Gdy go wyciągnięto, już nie żył. Co go do samobójstwa tego spowodowało, nie wiem.

— **Baborów.** Kował tutejszy T. rozmagał tu po mieście, że przed kilku laty, gdy dzierżawił pewien sąd wiśniowy, szewc L. zabił w pobiłku sadu tego jakiegoś człowieka. Pogłosce tej tem łatwiej uwierzon, ponieważ w podanym przez kowala T. czasie znalezione w poblizu sądu tego rzeczywiście ciało jakiegoś zamordowanego człowieka. Szewc L., dowiedział się o tej pogłosce zaskarzył kowala T. o oszczerstwo. Ponieważ zaś oskarżony nie mógł stawić na poparcie twierdzenia swego żadnych dowodów i ponieważ okazał się, że pogłoskęową puścił w świat jeno z nienawiści do szewca L., przeto skazał go sąd na 40 mrk. kary. Zamiast atoli teraz zamknąć usta i milczec, począł kował T. jeszcze gorzej rzeczy na szewca L. wygadywać. To spowodowało druga skargę. Sad widząc nieoprawność kowala T. skazał go w tych dniach na 6 tygodni więzienia! Jest to wyrok bardzo słusny i powinien być przestrogią dla wszystkich podobnych oszczerców!

— **Wódka.** (Brünitz) I u nas pojawiła się ospa przeniesiona zapewne z Karnowa. Na cieką te chorobę zapadły siedmioletni synek mularza J. Policya zaraziła już na żalanie lekarzy wszelkie środki ostrożności, by choroba się nie rozszerzyła.

— **Rybnik.** Myto, położone na szosie z Rybnika do Wodzisławia wiodącej pod Zamysłowem ma zostać w dniu 23 b. m. w sądzie rybnickim na dalsze dwa lata wydżerzawione. Kto chce na terminie licytować, musi w pierw złożyć kaucję w wysokości 300 Mk.

— **Koźle.** Dwie dziewczę z parafii naszej przywidały w tych dniach ukienki zakonne: Panna P. z Koźla weszła do Franciszkanek i zmarła po oddaniu nowicytu wyjechać do Ameryki, a panna K. z Ryńskiejsi wsi, weszła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Piękny to dowód potężności i poświęcenia dziewczę naszych.

— **Ligota** (pod Proszkowem). Od piątku poszukiwali małżonkowie P. czteroletniego synka swego, który w niewiadomy sposób znikł boz Ślądu. W tych dniach znalezione ciało dziecka tego ukryte w sklepie w stodole. Na ciele dostrzeżono ranę, z której poznano, że dziecko zostało zastrzelone. Kto strasliwą zbrodnię tę popełnił, nie wiadomo. Ogólnie przypuszczają, że jest to czyn zemsty.

— **Królewska Huta** dn. 6 Paźdz. Z dniem dzisiejszym podzielono parafię naszą w ten sposób, że wszelkie śluby i pogrzeby z południowej części miasta, aż pod tor koeli zielaznej zameldowane być winny u Przew. Ks. Kur. Tylli przy kościele św. Jadwigi, a z północnej części miasta jak dotąd u Przew. Księcia Proboscza Lukaszycyka.

— **Wirek.** W gościnnym pokoju tutejszej restauracji p. Reicha zatrzymał się w nocę z dn. 2-go na 3-go b. m. jakiś elegancko ubrany pan. O ile dotąd wiadomo ma to być jakiś referendarz górniczy z Królewskiej Huty. Bliższych o samobójstwie tem szczegółów nie mogłem się jeszcze dowiedzieć. — Małżonkowie T. pozostawili, wychodząc na miasto w mieszkaniu swem, położonym na drugiem piętrze, dwoje dzieci, dziewczynkę pięcioletnią i półtoraletniego chłopca. Dzieci te bawiąc się otworzyły okno i usiadły na desce. Nagle stracił chłopiec równowagę i wypadł oknem. Siostrzyczka schwyciła go za nogę i zdolała go na szczęście utrzymać, chociaż naprzód wciągając go nie mogła, bo na to jej siły nie wystarczały. I tak wisiało maleństwo to w oknie drugiego piętra trzymane za nogę przez siostrzyczkę która wrzeszczała w niebo głosy. Na krzyk jej zbiegli się ludzie i wylamawszy drzwi uratowali malca od niechybnej śmierci; Dziewczynka traciła już bowiem siły, i nie wiele brakowało, a byłaby malca pustka. Wypadek ten zwabił przed ową kamienicę mnóstwo ludzi, którzy ze strasznem przełożeniem spoglądali ku górze.

— **Syców.** Donoszę wam o śmieszny wypadek, jaki wydarzył się w pewnej wsi pobliskiej. Otoż żyje tam zagrodnik, który ma podobno więcej długów, niż włosów na głowie. Zagrodnik ten spotkał się w karczce ze swym sąsiadem i mówił o tem i owem. Wreszcie wszczęła się między nimi jakąś sprzeczka w sprawie pieniężnej, w cingu której sąsiad ów powiedział do swego zagrodnika: „Bądź już cicho, bo Tobie nikt piętnastu marek nie pożyczyc!” — „Nieprawda” odrzekł obrażony zagrodnik, — „założmy się, że tyle jeszcze dostanę.” — „Dobrze, ale o ile?” — „Chociaż o 100 marek!” — „I na to przystaje!” powiedział sąsiad i zatrzymał zakład przy świadkach. Wówczas udał się ów zagrodnik do pewnego przyjaciela swego i powiedział mu te słowa: „Słuchaj Braciszku! Założyłem się z mym sąsiadem o 100 marek, które dostanę, jeśli mi kto 15 m. pożycz. Uczyni mi więc te przystępce, a ja ci marki owe wręczę, skoro od niego otrzymam wygraną sumę.” I przyjaciel dał się namówić i pożyczyci naszemu zagrodnikowi 15 marek, z których ten tenże natychmiast z tryumfem do sąsiada pospieszył. Ale sąsiad ten nie chciał teraz ani słuchać o zapłaceniu tych 100 marek, twier-

dząc że założył się jeno tak, na „szpas.” Gdy żadne przedstawienia nie pomogły, zaskarzył go nasz zagrodnik do sądu, a ten orzekł, że ów sąsiad musi rzeczone 100 marek zapłacić, bo zakład został zawarty przy świadkach. No i co więcej? Oto sąsiad biedny zapłacił 100 marek, bo z wyrokami sądowymi żartować nie można, a w dodatku jeszcze spore koszta sądowe, lecz zaaktał się uroczyście, że już nigdy a nigdy zakładając się nie będzie. Ow zagrodnik zaś cieszy się szczerze, bo zarobił na czysto 100 marek, które w cięciu położeniu jego wiele mu nadbiążą!

— **Twardawa** (pow. Koziecki). Na tutejszych gruncie dominialnych odkyło się w sobotę wielkie połowanie. Strzelców było dwunastu i zabito 245 zajętych, 103 bażanty i znaczną ilość kurek.

— **Cieszyn** (Szląsk austriacki). Nasz Najprzewielebniejszy pasterz duchowny i arcykapłan Franciszek Sniegów dożył dnia 2 Października swoich 80-letnich urodzin i rozpoczął z tymże dniem 81 rok życia swego. Urodził się w Cieszynie z mieszczańskiej rodziny 2 Października 1809 roku Pańskiego i ukończył nauki w Cieszynie, w Berne i w Olomuńcu, został wyświęcony w roku 1832, 25 Listopada, poczem pracował w Cieszynie jako wikariusz w winnicy Pańskiej, następnie zaś chłubnie sprawował urząd proboszcza w Lesznej, w Trzycieźni, w Jabłonkowie, a następnie w swoim rodzinnym mieście Cieszynie. Jego gorliwa i zbowienna praca znalazła w najwyższych kołach tak duchownych, jak świeckich uznanie i należyte ocenienie i dla tego odznaczony został wielkimi godnościami i dostojeństwami. Powierzono mu urząd dziekana, piastäwał godność pierwszego dozory szkolnego diecezjalnego. Ksiażę Biskup wrocławski zamianował Go swoim następcą i generalnym wikariuszem w austriackiej części diecezji wrocławskiej, a Ojciec św. swoim domowym prałatem. Kiedy zaś w Cieszynie utworzono siedzibę biskupa-sufragana, dostała Mu się w udziale łaska od Boga, że pierwszy otrzymał te wysoką godność i już 6 lat zasiada na stolicy biskupiej. Nasz ukochany monarcha (cesarz austriacki) odznaczył Go orderem Franciszka-Józefa. I ta za łaską Najwyższego była Mu udzielona pociecha, że dożył wysokiego wieku 80 lat, jaki rzadko się zdarza ludziom śmiertelnym i który samo Pismo św. wystawia jako wysoki kres życia ludzkiego. Otacza Go szacunek i przywiązanie tak duchownie jak wszystkich diecezjalnych. A to przywiązanie, te łaski niebieskie, te wysokie dostojeństwa, które plasują i odznaczają otrzymywane od samego Ojca św. i Morarchy, nadewszystko zaś to, co zdziałał na roli Państwa dla chwały Bożej i pokój sumienia, niech Mu to wszystko ostatecznie znoje i przykrości tego życia ziemskiego, które żadnego wedrownika ziemskiego nie miną na tym padoku placu. Niech Bóg przed swoim tronem włoży na skronie niezwłody wieniec niebieskiej chwały.

— **Leszno** (Wkie Ks. Poznańskie). W zeszłym tygodniu wydarzyły się tu dwa straszne nieszczęścia kolejowe. Na torze kolejowej z Leszna do Głogowa pod wsią Lasowicami spotkały się w Czwartek wieczorem dwa pociągi. Woznica pocztowy został zabity, prowadzący lokomotywę, konduktor i pałac cieczko ranni, znaczną ilość podróżnych lekkie odniosła rany. Cieczko ranni zostali przywiezieni do Poznania i umieszczeni w jednym z tamtejszych zakładów leczniczych. — Dzien przedtem zaś wydarzył się inny wypadek. Z urlopu wracał artylerzysta Radkiewicz ze Smigla. Spóźniali się na pociąg usiłując jeszcze wsiąść do wagonu podczas gdy pociąg już ruszał z miejsca. Przy wsiadaniu posiliżnął się atoli i upadł pod koła wagonu, które mu ucięły obiedwie nogi poniżej kolana. Nieszczęśliwego przeniesiono do lazaretu miejskiego.

## Rozmaistości.

W Rewlu, mieście położonym w Rosji nad morzem bałtyckim utonął przed kilkunastu dniemi młody Francuz, nazwiskiem Leru, który tam dziwne sztuki z balonem wyprawiał. A wiecie też co to balon? Ci którzy wiele czytali, wiedzieć to będą napewno, lecz dla pewności rzecz te bliżej objaśnić. Balon jest to ogromna batia uszta z mocnej i gęstej tkaniny, często z jedwabiem. Gdy ja wydam jakimkolwiek gazem, leżessem od powietrza, to wzlatuje ona wysoko w powietrze i idzie sobie z wiatrem w jakakolwiek bądź stronę, zupełnie jak owe małe czerwone i niebieskie baloniki, które dla dzieci na jarmarku sprzedają, jeno że balon, którym ludzie jeżdżą po powietrzu jest z jakieś 1000 razy większy. Na takim to balonie wzniósł się ów Leru w powietrze i gdy był już na jakieś 1000 metrów nad ziemią wyskoczył z niego. Miał bowiem wynaleziony przez siebie ogromny parasol, który zaraz po wyskoczeniu rozwielał się ponad nim i chronił go od naglego upadku. Parasol ten nazywano spadochronem. Strach było patrzeć na te próby i porisy śmiałego Francuza, a szczególnie w pierwszych chwilach spadania, gdy leciał ze swym spadochronem jak kamień. Ciarki przechodziły po skórze patrzącym. Ale jemu samemu nic złego się nie stało. Wychwalało też bardzo jego wynalazek, który miał służyć dla bezpieczeństwa tych, którzy to balonami po powietrzu podróżują.

Z tym swoim wynalazkiem objeżdzał Leru cały

świat i wszędzie jego odwage i zmyślność podziwiano. Latem r. b. bawił też w Wrocławiu. Ztamtąd pojechał do Warszawy, a następnie do miast rosyjskich Rygi i Dorpatu. Tam mu się nie powiodło, bo balon uwiączał się wznieść w góre z powodu ziego, ciężkiego gazu, którym był wydobyty. Zgromadzeni ludzie, nie bacząc na te przyczyny, wyślali głosu Francuza i lali go, że ich zwiódł, że nie miał się czem popisywać. Zasmucony tem Leru pojechał dalej, do miasta Rewla, co leży nad morzem. Był jakis niezdrów, tak, że niektórzy radzili mu wstrzymać się od nowych popisów. Ale on nie chciał ani słuchać o tem; pragnął pokazać, że nie jest żadnym okpisem i zwodzicielem. We Wtorek dn. 24-go Września, o zapowiedzianej godzinie, choć wiad silny wiatr ku morzu i deszcz popadywał, zgromadził się na placu wielki tłum mieszkańców Rewla, a Leru wbił się balonem wyżej nad dwa tysiące łokci w góre. Wreszcie odcepili spadochron i rzucili się z nim na dół. Spadł jak kamień. Spadochron zaczął się wydymać, ale silny wiatr go przewrócił na bok i poniósł nad morze. W takim położeniu płotno nie mogło powstrzymać raptownego pedu ku dołowi. Ludzie patrzały na to strachliwie. Za kilka sekund byli świadkami, jak Leru ze swym spadochronem buchnął w balwanie morskie. Przez chwilę widziano jeszcze płotno na wodzie, ale i to wnet znikło.

Trupa nieszczęśliwego śmiałka odszukano dopiero po trzech dniach. Przyplacił on życiem swój wynalazek, którym chciał ludzkości wielkie oddać przysługi. Nie był to bowiem żaden okpis lub zwodziciel, lecz człowiek rzetelny i uczciwy. Co zarabiał, to posytał bieżnej swojej rodzinie. Wszędzie też żałują go szczerze.

My, którzy dziś korzystamy z różnych sposobów i wynalazków, jakich od początku świata przecie nie było, powinniśmy sobie przypomnieć, że dużo tych naszych wygod było okupionych krwią i życiem tych, którzy nad ich zgotowaniem dla nas pracowali.

— **Walka z wilkiem.** Stary włościanin, zamieszkały w gminie Oros-Volga na Wegrzech stoczył niedawno temu okropną walkę z rozszałym wilkiem. Chłop peersił wieprza na jarmark, dla osłody długiej i męczącej drogi towarzyszyła mu młoda córka. Gdy zbliżyła się do miejscowości Giralt ukazał się nagle z gąszy leśnych potężny wilk, który bez wzajemnego rzucił się na wieprza i zdusił go w mgieniu oka. Córka włościanina, która nigdy jeszcze wilka nie widziała, sądząc że to duży pies, podniósłskała sekaty swój kij. W chwili gdy wilk poskoczył ku niej, nadbiegły stary włościanin i rzucił się na niego z wielką zaciekleścią. Walka była ciekawa. Włościanin miał tyle odwagi i siły, że schwycił wilka za gardło i rzucił go o ziemię tak, że tenże przez chwilę leżał jak niezywy. Zamiast go atoli dobić, odstąpił stary włościanin o kilka kroków w tył i obejrzał się za córką, której atoli już obok niego niebylo. Zwierz ochlonął tymczasem, zerwał się na nowo, skoczył na plecy starego wbił mu kij swoje w skroni i zdarł mu część skóry z głowy. Włościanin, pomimo bólu strasznego raz jeszcze rzucił wilka na ziemię, wyciągnął szybko długi swój noż i rozplatał nim brzuch wilka. W tej chwili nadbiegli chłopi z pobliskich pól, przywołani przez córkę ku pomocy. Wilk już nie żył lecz i włościanin był tak poraniony i walką osłabiony, że trzeba go było zawieść do lazaretu pobliskiego, gdzie wkrótce powrócił do zdrowia. Gdy mu winszowano zwycięstwa i dziwiono się, że pomimo swojej starości mógł takiego zwierza pokonać, rzekł: „A cóż w tem dziwnego, toč byłem żołnierzem!” — Zuch chłop!

He też te wojny nieszczęsne kosztują krwi i pieńdry! Oto posłuchajmy:

1) Wojna krymska (1855 roku) kosztowała 7960 milionów marek, a ludzi padło w niej 75,000;

2) wojna włoska (1859) kosztowała 1,200 milionów marek, ludzi 45,000;

3) wojna duńska marek 140 milionów, ludzi 3,000;

4) w wojnie domowej północno-amerykańskiej od r. 1861—1864 zginęło ludzi 800 tysięcy, a koszta wojenne wynosiły 27,000 milionów marek;

5) wojna prusko-austriacka kosztowała marek 1320 milionów, ludzi zginęło 45,000. W tej wojnie zginęły wielu Szlazaków;

6) w wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870/71 padło Francuzów 155,000. Niemców 60,000, razem 210 tysięcy chłopów, pomiędzy nimi wielu Polaków po tej i po tamtej stronie, zaś koszta poniesli sami Francuzi w kwocie 12 miliardów, czyli 12 tysięcy milionów;

7) w powstaniu bułgarsko-serbskim padło ludzi 25,000, a koszta wynosiły 700 milionów;

8) w wojnie rosyjsko-tureckiej legło 250,009 ludzi, a marek wydano 4500 milionów;

9) w Afryce 30,000 ludzi, 35 milionów;

10) w wojnie afgańskiej 250,000 ludzi, a koszta 53 milionów marek.

Ogółem poległy w tych wojnach przeszło 1/2 miliona ludzi, a koszta tych wojen wynosiły 57 miliardów marek! A trzeba wiedzieć, że ci co polegli, byli to prawie wyłącznie ludzie młodzi w kwietie wieku.

— **Zemsta chrześcianki.** W Belgii była wiele zacona królowa, która zmarła w roku 1850. Dwa lata przedtem, w pamiętnym roku 1848 takie miała zdarzenie: Pewnego wieczora zimowego, jak to zwykłe królowa czyniła, w towarzystwie jednej damy wyszła z domu i udała się do najbiedniejszej części miasta. Tam wstępując od domu do domu, wszędzie przynosząc słowa pociechy i rozdzielając hojne jarmużny. W jednym z tych domów spotkała starszą chorą niewiastę i młodego czło-

wieka, w największej pograżonych nędzy. Widac było na nich nadzieję dochodzącą do ostateczności. Na zapytanie czego im potrzeba, młody człowiek wyrzekł kilka niezrozumiałych wyrazów i w sposób strasliwy zaklął. Królowa mimo to z godnością i łagodnością przymawiała tak, że wreszcie człowiek wyznał jej prawdę. Był on francuzem, zburzał się przeciw królowi Ludwikowi Filipowi i skazany za to, musiał uciekać do Belgii. Tu razem z matką wkrótce znalazły się bez wszelkich środków do życia. „A co dobrze spodziewałeś się po rewolucji — zapytała królowa — jakie złe chciąłeś za jej pomocą usunąć?”

— Ludwika Filipa — i znów sypnął gromem przekleństw.

Królowa była córką tego króla francuskiego Ludwika Filipa, wiedziała dobrze jak niesłusznie przeciw niemu buntowały się rewolucyjści, kochała ojca i szanowała. Trzymając w sobie bolesność, jaką w sercu jej wywoływały niesprawiedliwe słowa tego człowieka, rzekła mu wreszcie z dobrotą:

— Ludwik Filip musiał ci wiele złego zrobić, kiedy go tak nienawidzisz, otoż ja dla ciebie zrobię tyle dobrego, ile król wyrządził ci złego”.

Zaraz potem zaopatryła jego i matkę w dość hojne odzyski, które los ich zapewniły. Nie wiedzieli oni,

które im dobrze czynili. Ale wkrótce dowiedział się o tem, młody rewolucjonista w jednej chwili przejrzał swój błąd. Udał się do królowej, u nog jej biłgał pokornie o przebaczenie za te słowa niegodne, którymi tak głęboko dotknął jej serce. Od tego czasu zmienił zupełnie swoje postępowanie. Taką była zemsta zaczynającej i światobliwej niewiasty i taki błogosławiony nawrócenia przyniosła owoc.

### Fraszki i żarty.

„Słowo to wiatr” — mówi stare przysłowie! — „Uj! gdyby to była prawda” — powiadał pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę. — „To moja kobieta obracała wszystkie wiatraki w świecie!”

Gdy raz ludzie wzruszeni pięknem kazaniem, płakali wszyscy w kościele, a jeden człowiek tylko nie płakał, zapytany o przyczynę tego odpowiedział: — „Przez ciebie ja nie jestem z tej parafii!”

### Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda dn. 9 Paźdz.: św. Dyonizego M.  
Czwartek dn. 10 Paźdz.: św. Franciszka Borg.  
Piątek dn. 11 Paźdz.: św. Placydy P.

Jarmarki  
odbyły się w następującym momencie w następujących miejscowościach:  
w Pokoju 14 Paźdz.; — w Opolu 15 Paźdz.; — w Nysie 19 Paźdz.; — w Kietrzni, w Gorzowie, w Wysowicach i w Nysie 11 Paźdz.; — w Toczku 22 Paźdz.; — w Żorach 28 Paźdz.; — w Frydlądzie 24 Paźdz.; — w Kłuczkowku, w Lesnicy, w Rybniku, w Woźnikach 28 Paźdz.; — w Opolu 29 Paźdz.; — w Miasteczkach i w Sosnowiu 30 Października.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 3 Października 1889.

Piesznica za 100 kile (1 centnary)	17,20	17,65	Mrk.
Żyto (rat) . . . . .	15,90	16,15	"
Jemiołek . . . . .	14,00	16,50	"
Owies . . . . .	14,80	15,00	"
Kartoza na 50 kile (1 centnary)	1,70	1,90	"
Miodu na 1 funt . . . . .	0,85	1,00	"
Jaże na 1 medz (15 sztuk) . . . . .	0,30	0,36	"
Słoma presza drążna na kopę . . . . .	62,00	60,00	"
Slane (szemra) na 50 kile (centnary) . . . . .	3,50	3,70	"

Za austriacki ramię płaszcz . . . . .	1,71	Mrk.	
Za rosyjski ramię płaszcz . . . . .	2,11	Mrk.	
Za francuski frank płaszcz . . . . .	0,81	Mrk.	

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

### Przedplate na „Nowiny Raciborskie”

przyjmują także nizę wymienieni Panowie:  
W Raciborzu: Pan Konstanty Schmieszek, kupiec, Wielki Rynek.  
" Warzecha, kupiec, Ul. Długa.  
" Kachel " Brónki.  
" F. Nietzsch " Brónki.  
Na Nowych Zagrodach: Pan Antoni Kublik, kupiec, Ul. Opawska.  
" Alojzy Albrecht, " Emanuel Pytlík, piekarz, "  
Na Bosacu: Pan Jakób Psotta, kupiec.  
W Płoni: Pan Jurczek, kupiec (przy Wilanowie).  
Na Ostrogu: Pan Moszec, kupiec, (przy kościele św. Jana).  
W Begejlinie: Pan Mateusz Fiorek.  
W Królewskiej Hucie: Pan J. Nowak, księgarz.  
W Janowie: Pan A. Papoń.  
W Mikołowie: Pan Nieradzik, kupiec.  
W Żorach: Pan J. Kuss, kupiec.  
W Opolu: Pan P. Ziora, kupiec.  
W Katowicach: Pan F. Dudela, kolporter.  
W Bogucicach: Pan Felix Śliwiński.  
W Straduni: Pan Hyttrek.  
W Gamowie: Pan Modlich.  
W Biskupicach: Pan Widera.  
W Bytomiu: Pan Ziob,

### Chłopca,

syna porządnego rodziców, mającego chęć wyciąć się za szewca, przyjmie zaraz mistrz szewski

ANTONI JURCZYK  
na Ostrogu.

### DOM

z ogrodem, wielkości pół juterka, w Starejwi na Zagumiu Nr. 62 po Janie Łukoszku jest na sprzedaż. Bliskich wiadomości udzielili

Ludwik Plitz

w lejarni w Raciborzu.

### Jednego lub dwóch

### UCZNI,

synów porządnego rodziców, przyjmie zaraz mistrz krawiecki

Wieczerek

w Raciborzu. Wielkie Przedmieście (Brónki) Nr. 20.

### Tanio! Tanio! Tanio! Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

#### 100 sztuk żółek

20 " ezał

100 " stołków (krzeselek)

10 " kanap (sofa)

2 " żółek z materacami

20 " ezał spiżarnianych

20 " obrazów

010 " stółków kuchennych

50 " stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma

za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarskie.

### Filotea,

Droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezego Biskupa, i Doktora Kościoła, kosztuje 1 marek z przesywką 1,10 marek w Ekspedycji „Nowin Raciborskich”

### Budynki

drewniane pokryte szędziotłem, do

których należy 13 juterek roli I.

I II. klasy są na sprzedaż za cene

9,000 Marek w Roszowicach w

powiecie Kozielskim.

Bliszej wiadomości ndzieli

Franz. Wieczerek

w Ząkowicach p. Koźlem

Drukarnia: Fr. Lindner w Raciborzu.

### Jarmarki

odbyły się w następującym momencie w następujących miejscowościach:  
w Pokoju 14 Paźdz.; — w Opolu 15 Paźdz.; — w Nysie 19 Paźdz.; — w Kietrzni, w Gorzowie, w Wysowicach i w Nysie 11 Paźdz.; — w Toczku 22 Paźdz.; — w Żorach 28 Paźdz.; — w Frydlądzie 24 Paźdz.; — w Kłuczkowku, w Lesnicy, w Rybniku, w Woźnikach 28 Paźdz.; — w Opolu 29 Paźdz.; — w Miasteczkach i w Sosnowiu 30 Października.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 3 Października 1889.

Piesznica za 100 kile (1 centnary)	17,20	17,65	Mrk.
Żyto (rat) . . . . .	15,90	16,15	"
Jemiołek . . . . .	14,00	16,50	"
Owies . . . . .	14,80	15,00	"
Kartoza na 50 kile (1 centnary)	1,70	1,90	"
Miodu na 1 funt . . . . .	0,85	1,00	"
Jaże na 1 medz (15 sztuk) . . . . .	0,30	0,36	"
Słoma presza drążna na kopę . . . . .	62,00	60,00	"
Slane (szemra) na 50 kile (centnary) . . . . .	3,50	3,70	"

Za austriacki ramię płaszcz . . . . .	1,71	Mrk.	
Za rosyjski ramię płaszcz . . . . .	2,11	Mrk.	
Za francuski frank płaszcz . . . . .	0,81	Mrk.	

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

### Baczność!

### ADOLF BERGER

w Raciborzu, Nowa ul. naprzeciwko małego Rynku, poleca

swój wielki skład ubiorów męskich dla chłopców i dzieci

już od 4 Marek.

Ubiory męskie już od 14 Marek aż do najlepszych gatunków.

Obstatunki podległy miary bywają w krótkim czasie wykonane, resztki sukna i materiały po nadzwyczajnie niskich cenach.

Największy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców.

### W Ekspedycji

„Nowin Raciborskich” sa do nabycia następujące

Kalendarze:

Drużba 25 fen.

Orgownika 50 "

Katolika 50 "

Maryański 60 "

przez pocztę trzeba dodać 10 fen. na porto.

FABRYKA rumu, wódki i likierów

### Maks. Herzberga

w Raciborzu

na Bróńkach przy Starejwi,

poleca

1 litr wódki po . . . . . 40 fen.

1 " likieru po . . . . . 60—70 "

1 " spirytusu po . . . . . 80 "

1 " spirytusu do palenia 40 "

Bardzo dobre (podwójne) dubeltowe likiery, piwo pojedyńcze i bawarskie; wszystko w dobrych gatunkach.

Przy większych zakupach znamionie taniej.

### Maks. Herzberg,

destylator.

### Tanio! Tanio!

szkło, porcelana, kamionki i wszelkie buczańskie towary glinkane,

po bardzo niskich cenach.

A